

Nowe twarze na festiwalu filmowym w Gdyni - na tych aktorów i aktorki warto zwrócić uwagę

FESTIWAL FILMOWY W GDYNI 16.09.2022, 20:00

5 ZDJĘCIA

Przemysław Gulda

Agnieszka Matan: 'polityczka' (fot. Tw

Są młodzi, młode, mają mnóstwo talentu i mocną dozę świeżości. Dziś pojawili się w Gdyni, jutro mogą być pierwszą ligą rodzimego aktorstwa. Warto zapamiętać te twarze, te role, te nazwiska.

Jak co roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni pojawiają się nowe, błyskotliwe talenty aktorskie. Oto kilka aktorów i aktorek, którzy mocno zabłysnęli w tegorocznych festiwalowych filmach i których - oby! - będzie jeszcze można wielokrotnie zobaczyć w poruszających rolach.

* **Marta Stalmierska** - takiego debiutu nie było w Polsce od dawna. Ta dziewczyna dopiero skończyła wydział aktorski łódzkiej Filmówki, a wystąpiła w aż trzech festiwalowych filmach. Do tego trzeba dodać jeszcze dwa, które nie startują w tegorocznych konkursach: „Kryptonim Polska” i znakomite „Braty” - zagrała tam zadziorną i uwodzicielską dresiarę z blokowiska. W Gdyni pojawia się w bardzo różnych rolach: w „Johnnym” jest kobietą-aniołem, której główny bohater szukał całe życie, w „Apokawiksie” - dziewczyną z prowincji zafascynowaną motoryzacją, a w mikrobudżetowej „Heli” - dziewczyną z poprawczaka, która chce odszukać swoją siostrę, mieszkającą u rodziny zastępczej.

Jest w niej ogromna wrażliwość i czujność, przełamywane swego rodzaju szorstkością, ma charakterystyczną urodę. Jej talent pozwala jej bez trudu balansować między najróżniejszymi postaciami: idealnymi i popsutymi, bohaterkami, które kuszą i które koją. Wisienką na torcie jest nietypowe brzmienie jej głosu, które potrafi znakomicie wykorzystywać.

* **Agnieszka Matan** - to nie tyle „nowa” twarz: ci, którzy śledzą rodzimą scenę impro, doskonale ją znają. Regularnie pojawia się w warszawskich klubach i na oczach widzów i widzek tworzy jedną postać za drugą, zmieniając osobowości jak rękawiczki.

Jej pojawienie się w filmach to więc przede wszystkim znakomite poszerzenie palety. Matan brawurowo wkracza na ekran, kreując w krótkometrażowych filmach „Odrzeźb” i „W kręgu” wyraziste, soczyste postaci. Jej siłą jest, nieco paradoksalnie, zestawienie wielkiego doświadczenia scenicznego i braku tradycyjnego warsztatu aktorskiego. Przynosi to efekt w postaci niezwyklej świeżości i naturalności jej gry.

Kreując na scenie impro mnóstwo postaci podczas jednego występu, Matan po mistrzowsku opanowała wychwytywanie najbardziej charakterystycznych cech odtwarzanej osoby i obudowywania jej emocjonalnymi niuansami. Okazuje się, że świetnie przenosi się to na ekran. Kamera kocha jej pozorne niezdecydowanie, niepewność, labilność. To nadaje jej postaciom rys głębokiego autentyzmu.

* **Anita Szepelska** - studentkę krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych można już było zobaczyć w kilku serialach - wśród tych ciekawszych warto wymienić „Mental” i „Krakowskie potwory” - zabłysła także w „Ostatnim komersie”, przeboju gdyńskiego festiwalu z 2020 roku. Tym razem powraca trudną rolą w dygresyjnym, filozoficznym krótkim metrażu „Alkibiades”.

Jej postać - studentka filozofii, rywalizująca o miejsce w grupie na zajęciach, jest chłodna, wyrafinowana, bezlitosna. Nie ma skrupułów i złudzeń. Szepelska gra te wszystkie emocje w bardzo przekonujący sposób, z pozoru całkiem „na zimno”, powściągając wszelką nadekspresję. To najlepszy dowód, że pod względem aktorskim stać ją naprawdę na wiele. Warto będzie się o tym przekonać w jej kolejnych rolach.

* **Mikołaj Matczak** - student krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych, którego można coraz częściej zobaczyć na ekranie. W Gdyni zabłysnął w „Ostatnim komersie”. W tym roku pojawia się w dwóch filmach z konkursu głównego: „Orleńta. Grodno '39” i „Apokawixa” oraz krótkim metrażu „Szczerłość”. Wystąpił też w wielkim nieobecny tegoroczny festiwalu, „Bratach” Marcina Filipowicza.

Większość z tych ról ma w sobie podobny rys, który Matczak wyraźnie świadomie rozwija: uroczego dresiarza. Konsekwentnie występuje ze zgolonymi włosami, co z miejsca pakuje go do stereotypowej roli chłopaka z blokowiska. Ale Matczak wspaniale generuje napięcie wewnątrz tych postaci, obdarzając je sporą dozą wrażliwości.

* **Paweł Charyton** - jego pozornie niedbała obecność, jego smutny uśmiech, wreszcie jego płacz - to wszystko zostaje w głowie jeszcze długo po projekcji krótkometrażowej „Szczerłości”, w której gra główną rolę. Ten film pokazuje, jak duży potencjał i możliwości ma ten młody aktor, którego na co dzień zobaczyć można w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Niedawno grał tam w bardzo przekonujący sposób... Biankę, jedną z kobiecych postaci „Poskromienia złościcy” Szekspira.

Powoli wkracza także na ekrany - znają go widzowie seriali, m.in. „W głębi lasu”. W tym roku można go w Gdyni wypatrzeć także w epizodzie w innym krótkim metrażu - w „Loterii” ze swoim bratem, też aktorem, grają... braci.

* **Angelika Cegielska** - takiego odkrycia potrzebowało polskie kino. Kiedy Cegielska wkracza na ekran w „Śubuku”, bezpardonowo kradnie uwagę i serca publiczności. Jej postać formalnie jest drugoplanowa, ale Cegielska sprawia, że z miejsca staje się wielkoformatowa: jest brawurowa, bezkompromisowa, ale i pełna czułości. I takie też jest aktorstwo Cegielskiej.

To żadna debiutantka, widzowie i widzki teatralni znają ją od lat i mocno doceniają jej sceniczne osiągnięcia. Od ponad dekady pracuje w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu, gdzie niedawno można ją było zobaczyć m.in. w monodramie „Cudowne i pożyteczne. O seksie”. Po mistrzowsku wciela się tam w szereg postaci definiowanych przez ich stosunek do seksualności, czasem jest lubieżną, drapieżną kochanką, czasem kobietą czującą jak matka. To świetnie pokazuje szeroki wachlarz jej możliwości. Kino zdecydowanie powinno z niego skorzystać. To wstyd, że nie zrobiło tego wcześniej.

* **Martyna Byczkowska** - na festiwalu można ją zobaczyć w filmie „Obudź się” z konkursu mikrobudżetowego. W ponurej, brudnej opowieści z pełnego agresji świata kiboli, kreuje postać dziewczyny uwikłanej w walkę między dwiema bandami, która w jej przypadku staje się raczej walką między imperatywami etycznymi.

Nie gra tępej, brutalnej dresiarzy, gra raczej delikatną, wrażliwą dziewczynę, którą okoliczności zmuszają do tego, żeby grać tępą, brutalną dresiarę. Świetnie widać to zwłaszcza w scenie rozmowy z lekarką - bohaterka mocno stara się być silniejsza, groźniejsza, a nawet fizycznie większa, niż jest w rzeczywistości. Choć bardzo chce, nie umie patrzeć z nienawiścią. W jej ciemnych oczach błyszczy raczej smutek, a może nawet rozpacz, że musi czynić zło.

Mimo młodego wieku ta absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej to aktorka nader doświadczona: występowała w stołecznym Teatrze Dramatycznym, ma w dorobku kilka ról serialowych i w krótkich metrażach. Ale dopiero Filip Dzierżawski, reżyser "Obudź się", dał jej szansę na stworzenie pełnokrwistej postaci.

* **Magdalena Wieczorek** - w filmie Grzegorza Mołdy „Zadra”, o początkującej raperce, jest na ekranie niemal przez cały czas. Gra walczącą o uznanie wokalistkę, a jednocześnie trudno pozbyć się wrażenia, że niemal się nią staje - najlepiej świadczą o tym plotki, że rzeczywistość ma zacząć występować na scenie z repertuarem z filmu.

To rola pozwalająca zaprezentować szeroki zakres możliwości: czasem bohaterka pokazuje się w pełnym blichtru hip-hopowym glamurze, czasem jest dziewczyną mocno sponiewieraną przez życie, czasem jest dojrzałą, kusząco zmysłową kobietą, czasem - niewinnym i zagubionym dzieckiem. Wieczorek znakomicie radzi sobie z odgrywaniem tych wszystkich stanów i niuansów, na dodatek - dziarsko rapuje.

Wieczorek to absolwentka łódzkiej Filmówki, członkini obsady najsłynniejszego w ostatnich latach dyplomu - filmu Jagody Szele „Monument”. Potem pojawiała się w kilku serialach i filmach, ale dopiero Mołda dał jej szansę na stworzenie pełnowymiarowej i wielowymiarowej postaci. Wykorzystała ją w pełni.